

orygenistów brzmią dosyć przekonująco. Również druga część pracy poświęcona kwestiom teologicznym jest krokiem w dobrym kierunku, choć oczywiście kwestie te domagają się szczegółowej, krytycznej oceny, która miejmy nadzieję, będzie się pojawiała w następnych latach. Nie ulega natomiast wątpliwości, że książka jest bardzo inspirująca i będzie stanowiła nowy impuls do badań nad Ewagriuszem na następne dziesięciolecia. Powinna zostać bardzo szybko przetłumaczona i wydana w języku polskim, aby umożliwić polskim sympatykom i badaczom nauki mnicha z Pontu dostęp do wniosków badań uczonych z innych części świata.

ks. Leszek Misiarczyk – Warszawa, UKSW

Bp Andrzej SIEMIENIEWSKI – ks. Mirosław KIWKA, *Chrześcijańska medytacja monologiczna. Źródła i aktualne pytania*, Wrocław 2013, Wydawnictwo Tumskie, ss. 163.

Drukarnia Tumska Archidiecezji Wrocławskiej wydała w 2013 r. książkę dwóch wrocławskich teologów katolickich, wykładowców Papieskiego Wydziału Teologicznego: bpa A. Siemieniewskiego i ks. M. Kiwki. Obydwaj autorzy mają już spory dorobek naukowy z interesujących ich dziedzin teologii i filozofii, jako że pierwszy z nich jest profesorem teologii duchowości, a drugi był wykładowcą antropologii filozoficznej. A. Siemieniewski, jest biskupem pomocniczym Archidiecezji Wrocławskiej, autorem wielu artykułów i kilku pozycji książkowych, szczególnie z apologetyki katolickiej. Publikacje te wiążą się również z jego kontaktami z Ruchem Odnowy w Duchu Świętym, a także z nowymi ruchami religijnymi (o podłożu New Age), które bada pod kątem ich zgodności z duchowością katolicką. Spośród jego kilku książek należy wymienić: *Wiele szczytów: mistyka religii*, Wrocław 2000 (Wydawnictwo Atla 2), czy *Skąd się wziął świat? Historyczne lekcje duchowości scjentyistycznej*, Wrocław 2012 (Wydawnictwo Tumskie). Wszystkie wydane książki można dodatkowo znaleźć na jego własnej stronie internetowej www.siemieniewski.archidiecezja.wroc.pl. Ks. M. Kiwka oprócz wielu artykułów jest autorem znanej studentom filozofii książki *Rozumieć filozofię*, Wrocław 2007 (Wydawnictwo Atla 2), która jest kolejnym, poszerzonym wydaniem jego *ABC filozofii*, z 2001 roku, opublikowanym przez to samo wydawnictwo.

Omawiana publikacja podejmuje tematykę tzw. chrześcijańskiej medytacji monologicznej. Bp Siemieniewski tłumaczy w krótkim wstępie (s. 9-10), że przyczyną podjęcia tego tematu jest nieporozumienie związane z wiązaniem starej tradycyjnej medytacji chrześcijańskiej, szczególnie w jej krótkich powtarzanych formułach (stąd nazwa *monologiczna*), z medytacją mantryczną pochodzenia hinduistycznego, która ma związek ze współczesnym ruchem New Age, co rusz wkradający się do duchowości katolickiej pod płaszczykiem nowych form. Formy te są widoczne dziś w działalności Światowego Stowarzyszenia Medytacji

Chrześcijańskiej oraz innych grup modlitewnych, będących pod jej wpływem, a inspirowanych nawet przez niektórych katolickich duchownych. Samo postawienie problematyki już wskazuje na to, iż mamy do czynienia z pozycją apologetyczną, tak bardzo upodobaną przez Księdza Biskupa. Dlatego do wspomnianego głównego tytułu książki: *Chrześcijańska medytacja monologiczna*, dodano podtytuł: *Źródła i aktualne pytania*, aby wskazać, że praca ukazuje też prawdziwe źródła katolickiej modlitwy w powtarzanych krótkich formułach, sięgającej czasów patrystycznych, a szczególnie jej ojca Jana Kasjana oraz ich możliwej kompatybilności ze współczesnymi formami newagowskimi.

Stosownie do tego został podzielony materiał książki. Składa się on z trzech głównych części. Część pierwsza omawia historię chrześcijańskiej medytacji monologicznej, uwzględniając jej ujęcie biblijne w Starym i Nowym Testamencie, nauczanie Kościoła widoczne w *Katechizmie Kościoła katolickiego* oraz tradycji monastycznej, oraz złoty wiek mistyki katolickiej, w szesnastowiecznej Hiszpanii. Medytacja jest tu uważana za formę modlitwy w postaci nieustannego miłosego rozmyślenia nad Słowem Bożym w Chrystusie. Jej krótkie formuły (w postaci wezwań: *Jezus, Amen, Jezusie – Synu Dawida – ulituj się nade mną, Boże wejrzyj ku wspomnieniu memu – Panie, pośpiesz ku ratunkowi memu*, oraz modlitwa różańcowa, akty strzeliste i im podobne) mają za zadanie wyrobić w człowieku pokorną postawę ciągłego miłosego trwania w obecności Bożej. Jest monologiczna w sensie nie tyle wyrażenia jej jednym słowem, choć – jak można zauważyć – i to się zdarza, ale ze względu na treść tej modlitwy wyrażonej często jednym zdaniem. Dlatego może być nazwana *modlitwą jednozdaniową* (s. 27-28); stąd też pochodzi jej czysto zewnętrzne podobieństwo do hinduskiej mantry. Za mistrza starożytnej medytacji monologicznej uchodzi mnich reprezentujący chrześcijańską tradycję zachodnią z przełomu IV i V w., Jan Kasjan. Później odbicie tej tradycji modlitewnej widzimy w anonimowym dziełku *Obłok niewiedzy* z XIV w. Wreszcie jej istotę, w sensie chrześcijańskiej treści, czyli miłosego, kontemplacyjnego zjednoczenia z Bogiem Trójjedynym ukrytym w głębi serca człowieka, znajdujemy w karmelitańskiej i jezuickiej szkole mistycznej hiszpańskich świętych z wieku XVI: Teresy od Jezusa, Jana od Krzyża, Ignacego Loyoli. Owi mistrzowie życia mistycznego podają też sposoby praktykowania tak pojętej chrześcijańskiej medytacji.

W drugiej części recenzowanej pracy jej autorzy omówili współczesną mantryczną medytację chrześcijańską – będącą pod wpływem New Age – tak, jak się ona dziś jawi w różnych duchowych ośrodkach chrześcijańskich. Logicznie rzecz biorąc, najpierw pokazali jej hinduistyczne źródło w mantrycznej medytacji transcendentalnej, która się okazała swoistą newagowską hybrydą zaimplementowaną w kulturę zachodnią przez hinduskich nauczycieli – guru: Swami Chinmayananda († 1993) i Maharishi Mahesh Yogi († 2008). Otóż ci guru i nauczyciele yogi w swoich publikacjach i szkołach medytacji dają praktyczne wskazówki odnośnie odmawiania, śpiewania, czyli medytacji słowa-mantry „OM” (lub innego słowa hinduskiego), przy czym chodzi tu o metodę coraz większego (głębszego,

wewnętrzny) skupienia się na jej brzmieniu, bowiem jej treść jest drugorzędna i względna (s. 74). Celem tak pojętej medytacji mantrycznej ma być „osiągnięcie stanu umysłu bez-myśli i pozostawania w tym stanie najdłużej, jak się uda”, by w końcu zdać sobie sprawę ze swej tożsamości bycia bogiem (s. 75-76). Logika jest prosta: „powtarzanie mantry prowadzi do stanu uwagi, co sprawadza zanurzenie w czystej świadomości, skutkiem czego jest przekroczenie jaźni i wejście w transcendencję” (s. 79). Tak na tle hinduistycznej metody medytacji transcendentalnej odkrywa się rzekomo „ponadreligijną mądrość wszechczasów” zapisaną w naturze każdego człowieka, a przekazaną również przez inne tradycje religijne, w tym chrześcijańską.

Trzymając się tej logiki rozumowania, i z początku w reakcji na hinduizm i buddyzm, niektórzy katoliccy liderzy duchowości benedyktyńskiej np. o. Thomas Keating i o. John Main († 1982) dążyli do stworzenia przeciwwagi mantrycznej medytacji transcendentalnej w postaci chrześcijańskiej metody medytacji monologicznej (szerzonej w tzw. ruchu modlitwy głębi), opartej o zapomnianą – w ich mniemaniu – tradycję monastyczną wczesnego chrześcijaństwa, przekazaną przez Jana Kasjana i starą szkołę benedyktyńską. W oparciu o te doświadczenia powstała w 1975 r. Światowa Wspólnota Medytacji Chrześcijańskiej (o. John Main i o. Laurence Freeman) z propozycją chrześcijańskiej medytacji monologicznej. Nie różniła się ona w metodzie od hinduistycznej poza używaniem słów wziętych z tradycji katolickiej zamiast słów-mantry. Na tym też miałyby polegać jej specyfika chrześcijańska. Chodzi o to, by poprzez odmawianie tej mantry „osiągnąć ewangeliczny stan duchowego ubóstwa zdefiniowanego jako pozbycie się wszelkich bogactw myśli i wyobrażeń”, by „na granicy naszej jaźni spotkać naszego Przewodnika (Chrystusa) i rozpoznać w Nim Zmartwychwstałego” Pana (s. 91). Na tym samopoznaniu poprzez odmawianie tylko „chrześcijańskiej” mantry ma też polegać nasze zbawienie w Chryście. Niepotrzebny jest zatem cały balast biblijnego, osobowego wysiłku spotkania z Chrystem, czy duszpastersko-sakramentalnego zaangażowania w życie wspólnoty Kościoła, bowiem wszystko dzieje się w nas: „po rozproszeniu naszego iluzorycznego «ja» z ludzkiego wnętrza wyłoni się «Ja» autentyczne – i to właśnie jest poszukiwany Jezus” (s. 92). Wobec powyższego, prawdziwym autorytetem dla chrześcijan, który odsłonił te prawdy nie jest wcale Jezus Chrystus, ale jeden z największych filozoficznych umysłów religijnej tradycji hinduistycznej, Siankara († 820). W osobnym rozdziale (VIII) autorzy wykazali, że tak przedstawiona metoda medytowania chrześcijańską mantrą (czyli Chrześcijańska Mantryczna Medytacja Monologiczna) nie ma nic wspólnego z duchem chrześcijańskim, który przedstawia Biblia, tradycja patrystyczna z Janem Kasjanem na czele, czy nauka średniowiecznych autorytetów teologii katolickiej. Jest ona natomiast historycznie głęboko zakorzeniona w hinduizmie.

W ostatniej, trzeciej części recenzowanej publikacji autorzy podają katolicką ocenę powyższego zderzenia dwóch tradycji medytacji w formie powstałej hybrydy newagowskiej, w świetle kryteriów, jakie ustaliła Watykańska Kongregacja ds. Wiary w 1989 r., w wydanym dokumencie poświęconym modlitwie

i medytacji chrześcijańskiej, pt. *Orationis formas*. Najpierw za tym dokumentem, w obliczu zużycia się pewnych metod medytacji chrześcijańskiej, zalecają unikanie pospiesznych rozwiązań i gonitwę za niesprawdzonymi nowostkami z obcych, głównie wschodnich tradycji duchowych. Następne kryteria katolickie są tu dość proste i wyrażają się w kilku pytaniach: Jaką rolę w modlitwie odgrywa Pismo Święte? Czy jest ono źródłem naszej rozmowy z Bogiem? Czy wiara chrześcijańska nie staje się w niej jedynie dodatkiem do czegoś od niej ważniejszego, mianowicie medytacji mantrycznej? Czy słowa „Chrystus” i „Jezus” nie są tylko zewnętrznym ozdobnikiem i naiwnym wmawianiem, że ma się do czynienia z długoletnią, prastarą tradycją chrześcijańską? Czy dopuszczamy w modlitwie działania łaski, czy widzimy ją tylko jako efekt metody, czyli naszego wysiłku usuwania z umysłu wszelkich przedstawień zmysłowych i pojęć, by osiągnąć próżnię?, pamiętając, że próżnią, której potrzebuje Bóg, jest odrzucenie egoizmu, pychy, niekoniecznie zaś odrzucenie rzeczy stworzonych, które On nam dał i wśród których nas umieścił (s. 114-115).

Chociaż autorzy krytykują mantryczną medytację chrześcijańską, to jednak widzą też wiele pożytku z jej praktykowania, wskazując na liczne duchowe owoce, a nawet na głębsze rozumienie Ewangelii zawarte w komentarzach napisanych przez przedstawicieli tego ruchu. Jednak proponują ją raczej nazwać w cudzysłowie „chrześcijańską medytacją”, by było wiadomo, że chodzi o „zakamuflowaną medytację hinduistyczną” praktykowaną w ośrodkach Światowej Wspólnoty Medytacji Chrześcijańskiej, która w rzeczywistości ma mało wspólnego z długoletnią tradycją chrześcijańską (s. 117-118, za o. Michel Boyer, *Commentaires suite aux réflexions du Père Joseph Verlinde sur la méditation chrétienne*). Konsekwentnie, poprzez jej analizę w świetle pism jej założycieli i entuzjastów, udowadniają, że ma ona swe korzenie w tradycji hinduistycznej; jest odbiciem naturalnych ludzkich możliwości, bez udziału łaski Bożej i historycznego Jezusa, tak charakterystycznej dla chrześcijaństwa, które tu jest zrelatywizowane i ukazane jako jedna z wielu tradycji uwarunkowanych kulturowo i językowo. Sama w sobie nie ma też nic wspólnego z treścią chrześcijańską, bowiem jest ograniczona do metody koncentrowania się na brzmieniu słowa, czyli na wysiłku samego człowieka. W powyższym świetle, nie jest ona nawet modlitwą, czyli spotkaniem z osobą Boga, ale monologiem; Bóg nie jest w niej potrzebny, tylko mantra; sam Jezus jest tu zniekształcony historycznie i kulturowo (szatą żydowską). W tej perspektywie niepotrzebna jest cała historia zbawienia ukazana w Biblii i działalności Kościoła, bowiem to człowiek jest miarą wszelkiej doskonałości w nim samym, którą sam musi zdobyć; widać to chociażby na przykładzie większej roli duchowych czakr, kanałów oświecenia, niż sakramentów Kościoła, beztronskiego odpuszczania sobie obecności na Mszy św. na rzecz rzekomo prawdziwego odpoczynku w Bogu itd. Krótko mówiąc, na przykładzie „mantrycznej medytacji chrześcijańskiej” autorzy zdemaskowali mechanizm działania newagowskich praktyk medytacyjnych zmierzających do zastąpienia dotychczasowej tradycji chrześcijańskiej religijnymi tradycjami Wschodu. Wykazali tę samą logikę postępowania, tzn. zastępowania

tradycji chrześcijańskiej wiarą buddyjską, w poglądach wcześniejszego prekursora New Age na gruncie chrześcijańskim, np. o. Tomasza Mertona.

Tymczasem, „odmienne religie przynoszą istotnie odmienne doświadczenia religijne” (s. 145, za: G.A. Lindbeck, *The Nature of Doctrine: Religion and Theology in a Postliberal Age*, Philadelphia 1984, 40). W perspektywie tych słów amerykańskiego teologa, autorzy proponują przyjąć zachęty owych ruchów do zgłębiania swej własnej tradycji duchowej w świetle prawdziwych zamiarów ich twórców. W przypadku krótkich formuł modlitewnych wskazywanych przez Jana Kasjana i późniejszą tradycję Kościoła, chodzi o to, by zauważyć, że występuje ona w kontekście przepraszania, dziekczynienia, prośby i uwielbienia Boga, które są znakiem naszej miłości względem Niego, i które następnie sam Duch Święty zanosi do Boga, prowadząc nas do kontemplacji. Celem takiej modlitwy jest poufna rozmowa z Bogiem. A zatem prawdziwie chrześcijańska modlitwa monologiczna, w wydaniu Kasjana i jego modlitewnej metody, „nie jest skutkiem opróżnienia umysłu z wszelkich wyobrażeń za pomocą mantry; jest raczej skutkiem ubóstwa ducha polegającego na ograniczeniu się do jednej tylko myśli, mianowicie tej streszczonej w słowach: «Jezu, ufam Tobie» (lub do jej odpowiedników, znanych w starożytności chrześcijańskiej)”, po to, by w „izdebce” naszego serca i umysłu, bez słów, wyjawiać Mu nieustannie naszą miłość (s. 146-147). Właśnie taka ufna, ludzka modlitwa wsparta działaniem Ducha Świętego, wbrew ostrzeżeniom nowego nurtu newagowskiego, jest wielkim błogosławieństwem dla każdego człowieka tak, jak zresztą każda rozmowa z Bogiem.

Całą książkę zamyka epilog. Autorzy wysuwają dwa postulaty, jakie płyną z wniosków końcowych rozważań zawartych w publikacji: informować ludzi z czym mają do czynienia w przypadku praktykowania wspomnianej „medytacji chrześcijańskiej” (1), skorzystać z pragnienia powrotu do źródeł, a więc zwrócić się do autentycznej medytacji starożytnego Kościoła w wydaniu Jana Kasjana i jego tradycji, by odkryć piękno Pisma Świętego i przez jego pośrednictwo być w coraz głębszej zażyłości z Chrystusem (2). Podkreślają przy tym istotne elementy duchowości chrześcijańskiej, z których nigdy nie można zrezygnować nie chcąc zatracić jej tożsamości, a mianowicie: Słowo Boże (Pism Święte) celebrowane w liturgii Kościoła (w Eucharystii), która czyni je żywą obecnością Boga każdego dnia. Przypominają uznaną w chrześcijańskiej tradycji monastycznej medytację metodą *lectio divina*, przywołaną przez dokument *Verbum Domini* Benedykta XVI z 2010 r. (punkt 87), z jej elementami składowymi: *lectio, meditatio, oratio* i *contemplatio*. Skuteczność tej, jak i każdej innej metody chrześcijańskiej, nie widzą autorzy w jej niezawodnej technice, ale w pokornej wierze, cierpliwości, wytrwałości i wierności; krótko mówiąc w Bogu, który decyduje, „kiedy i w jaki sposób człowiek przemierza różne etapy drogi duchowego rozwoju” (s. 155). Ostatnim elementem składowym książki jest bibliografia podzielona na: dokumenty Kościoła, źródła historyczne, literaturę o współczesnej medytacji i literaturę dodatkową.

Książka wrocławskich teologów katolickich jest cennym wkładem w rozumienie chrześcijańskiej medytacji będącej owocem i skarbem wielowiekowej

tradycji Kościoła. Z wielką prostotą i znuwaniem tłumaczy na czym polega jej istota i w czym tkwi jej chrześcijański fenomen, w postaci krótkich formuł modlitewnych. Na tym tle autorzy mogli zdemaskować próby podpasowania się pod nią, tylko na podstawie zewnętrznego podobieństwa, hinduistycznej mantry, której metoda jest częścią składową całkiem obcej tradycji religijnej i kulturowej. Niestety, jak zauważono, to podobieństwo w ramach newagowskiej fali, jaka się przelała przez Europę Zachodnią i Amerykę Północną w zeszłym stuleciu, posłużyło niektórym duchowym liderom katolickim (głównie mnichom związanym z duchowością benedyktyńską) do stworzenia – w ich mniemaniu – katolickiego odpowiednika hinduistycznej medytacji mantrycznej, w postaci monologicznej medytacji chrześcijańskiej, nauczanej w specjalnych ośrodkach Światowej Wspólnoty Medytacji Chrześcijańskiej. Na podstawie analizy pism twórców tej metody medytacji, autorzy celnie wykazali, że – mimo pewnych pozytywów, jakie ona wnosi dla lepszej koncentracji – w żadnym wypadku nie współgra ona z tradycją chrześcijańską, bo w swej istocie okazuje się newagowską hybrydą pochodzenia hinduistycznego mającą zastąpić tę pierwszą. Propozycja nazwania jej w cudzysłowie „medytacją chrześcijańską”, wskazując tym samym na jej źródło, a przede wszystkim zachęta do zgłębiania własnej tradycji medytacyjnej u jej podstaw (np. tzw. metoda *jednozdanowa* Jana Kasjana i późniejsza tradycja monastyczna) jest rozwiązaniem, które pozwoli chrześcijanom uniknąć niebezpieczeństwa błędzenia w poszukiwaniu prawdziwego spotkania z Bogiem. W rzeczywistości, bowiem, spotkanie to odbywa się w medytacji Słowa Bożego celebrowanego we wspólnocie Kościoła każdego dnia. Dodajmy tylko, że właśnie z takiego ducha wyrosła modlitwa brewiarzowa Kościoła. Oto lekcja jaka płynie z recenzowanej tu lektury wrocławskich teologów.

Książka ta wpisuje się w apologetyczną myśl chrześcijańską i jest polecana każdemu liderowi chrześcijańskiej duchowości, by sam mógł ugruntować swoje przekonania we własnej tradycji i w jej świetle pewnie prowadzić innych do Boga. Książkę tę powinni przeczytać również ci, którzy mają problemy z własną modlitwą, choć nie tylko (niech przeczyta ją każdy katolik!), by uniknąć pokusy wpadnięcia np. w szpony tzw. chrześcijańskiej metody medytacyjnej, która w duchu New Age będzie obiecywała „gruszki na wierzbie”, czyli metodę rzekomego, niezawodnego osiągnięcia Boga, a nawet stania się bogiem.

ks. Ryszard Groń – Chicago

***Disciplina arcani w chrześcijaństwie*, red. Wojciech Gajewski – Bogusław Górka, Kraków 2015, WAM, ss. 184.**

Temat wtajemniczenia i inicjacji nie jest czymś zupełnie nowym na polu badań teologicznych. Jednak fenomen ten zasługuje na większą niż dotychczas uwagę badaczy. *Disciplina arcani* należy bowiem do tych elementów, które nie